

Zwycięstwo nie dla mocnych

Lekcja z 1 Księgi Samuela 17:38-49.

„W Panu ja ufam” – Psalm 11:1.

Niedługo po swoim pomazaniu Dawid stał się bohaterem w nader znamiennej walce. Filistyni zamieszkali na morskim wybrzeżu Palestyny, byli nieprzyjaciółmi Izraelitów od wielu lat i, jak już widzieliśmy, mieli przewagę nad nimi w czasie koronacji Saula. Zwycięstwo, jakie później Saul odniósł nad nimi, nie było zupełne, ponieważ nadal zajmowali miasto Get i pewien znaczny obszar w ziemi danej Izraelowi. W Get mieszkał Goliat, potomek olbrzymów, czyli Anakimów, których wielkość przestraszyła szpiegów izraelskich, gdy po raz pierwszy wtargnęli do Ziemi Obiecanej. Zatem Goliat nie był Filistynem z urodzenia, ale przez naturalizację, tak jak ludzie różnych narodowości stają się Amerykanami. Goliat był w najwyższym rozwoju męskości, dumny ze swego rozmiaru i siły. Filistynowie też czuli się mężnymi i mniemali, że z takim mistrzem i wodzem uda im się odnieść ponowne zwycięstwo nad Izraelitami. Toteż zorganizowali armię i pomaszerowali w kierunku północno-zachodnim ku Jeruzalemowi.

Król Saul, dowiedziawszy się o tym, zebrał armię, aby stawić czoło Filistynom. Dwie te armie stanęły przeciwko sobie, na przeciwnych stokach góry, przy dolinie Ela. Widocznie obie te siły były sobie równe i żadna nie spieszyła się z rozpoczęciem walki. Filistynowie proponowali metodę już naówczas znaną w historii, a mianowicie, aby zaniechać ogólnego boju, a sprawę rozstrzygnąć pewnego rodzaju pojedyńkiem. Wysunęli Goliata jako swego mistrza i wzywali Izraelitów, aby jeden z nich wystąpił do pojedynku z Goliatem. Podobnie Rzymianie i Albańczycy rozstrzygnęli wynik wojny przez śmiertelny pojedynek trzech rzymskich Horatów z trzema albańskimi Kuratami. Zwycięstwo w tym wypadku nastąpiło po stronie Rzymian, pomimo tego, że tylko jeden z ich bohaterów został przy życiu. Podobnie w późniejszym wieku sir Henry d’Bonham stoczył pojedynek z Robertem Bruce, pomiędzy dwiema walczącymi z sobą armiami w Szkocji.

Goliat był prawdziwym olbrzymem. Jego wzrost na sześć łokci i na pięć, gdyby liczyć po 18 cali na łokieć, przedstawiałoby 9 stóp i 9 cali [ok. 3 metry]. Ówczesny łokieć był miarą ludzkiej ręki od łokcia do końca małego palca. Pięć było pół łokcia. Encyklopedia Britannica wspomina o kilku olbrzymach: o pewnym Szkocie,

którego wysokość dochodziła do 8 stóp i 3 cali, o Arabie, który mierzył 9 stóp, o Charlesie Birnie z Irlandii, który mierzył 8 stóp i 4 cale, o Patryku Cotter, który mierzył 8 stóp i 7,25 cala, o pewnym rosyjskim olbrzymie, który mierzył 9 stóp i 8 cali. Zatem nie ma nic niemożliwego ani nieprawdopodobnego w historii o Goliacie. Olbrzym ten był doskonale uzbrojony i prawie nie do zwyciężenia.

Urąganie Izraelowi i Bogu izraelskiemu

Zdaje się, iż w owym czasie każdy naród hołdował jakiemś systemowi religijnemu, a powodzenie i wpływy danego narodu przypisywano łasce jego boga lub bogów. Przez czterdzieści dni Goliat, przyodziały w swoją wytworną, błyszczącą zbroję, urągał głośno Izraelitom i ich Bogu, starając się w ten sposób zawstydzić ich i zmusić do nierównej walki, w której pewnym był swego zwycięstwa. Nie potrzebujemy dziwić się, że nie znalazł się Izraelita, który dobrowolnie wystąpiłby do walki z tym olbrzymem na warunkach ówczesnych – do walki mieczem, włócznią i oszczepem – albowiem przy nim każdy byłby jako dziecko, na łasce wroga.

Isaj, zamieszkały w Betlejem, oddalonym około dwudziestu mil [ok. 32 km] od obozu armii, wysłał Dawida do jego trzech starszych braci będących w obozie izraelskim, aby im zaniósł pozdrowienie i nieco żywności, a także, by dowiedzieć się o powodzeniu ich i całej armii. Rudowłosy młodzian, pasterz Dawid, niewiele wiedząc o wojnie, wielce się zdziwił urąganiem Goliata i że Bóg izraelski był tak znieważany przez poganina. Z natury i w wyniku doświadczeń, jakie przechodził, gdy bronił swych owiec od dzikich zwierząt, Dawid był młodzieńcem odważnym i nieustraszoną. Ponadto był on widocznie dobrze wychowanym pod względem wiary i czci dla Boga. Toteż urąganie Goliata Bogu izraelskiemu uderzyło go najbardziej. Pytał, czemu żaden z Izraelitów nie występuje do walki z Goliatem, okazując w ten sposób swoją gotowość do tego. Wielu z tych, z którymi rozmawiał o tym, byli niezawodnie wielce zdziwieni jego wiarą i odwagą; lecz bracia jego byli mniej przychylni i szydzili z niego. Jednakowoż sprawa rozniosła się z ust do ust, aż doszła do uszu króla Saula, który posłał po Dawida.

Chociaż król znajdował się od kilku lat w niełasce u Boga, to jednak miał dobry powód do wierzenia w Boską moc, bowiem objawiała się ona nawet w jego własnych doświadczeniach. Być może, iż rozmyślał, czy czasami ta propozycja Dawida, jedyna nadzieja następcząca się w tej trudnej sytuacji, nie była od Pana. Dawid krótko opowiedział królowi o swoim męstwie w związku



z zabiciem raz Iwa, a innym razem niedźwiedzia w obronie swej trzody. Król wielce podziwiał młodzieńca, jego odwagę i jego wiarę, i zezwolił na jego walkę z Goliatem, mając niezawodnie nadzieję, że Bóg będzie miał wzgląd na swój lud i udzieli Dawidowi zwycięstwa, pomimo tak nierównej siły cielesnej. Król Saul miał, naturalnie, najlepszą broję ze wszystkich Izraelitów i zaproponował, aby Dawid przywdział tę broję. Lecz gdy ten ją przymierzył, czuł się nią skrepowany i oświadczył, że miałby mniej zaufania w sobie z tą broją aniżeli bez niej. Wyszedł więc do walki z Goliatem na swój własny sposób, tylko z dębową laską pasterską, z procą i z torbą. Wybrałszy sobie pięć gładkich kamieni do swej procy, wystąpił naprzeciw owemu olbrzymowi, gdy ten według zwyczaju wychodził, aby wzywać Izraelitów do walki.

Historia o tym pojedynku jest podana krótko i prosto. Goliat był oburzony, że wzywany był do walki przez młodzieńca nieuzbrojonego i przeklinał Dawida w imieniu swoich bogów, mówiąc: *„Pójdź do mnie, a dam cię twoje ptactwu powietrznemu i bestyjom polnym”*. Odpowiedź Dawida była nader charakterystyczna – znamionująca zupełną wiarę w Boga, jaka przejawiała się w całej historii jego życia od początku aż do końca, i z powodu której Bóg powiedział o nim, że był mężem według Jego serca. Oto jego słowa: *„Ty idziesz do mnie z mieczem i z oszczepem, i z tarczą, a ja idę do ciebie w imieniu Pana zastępów, Boga wojsk Izraelskich, któregoś uragał. Dziś cię poda Pan w ręce moje, a zabiję cię, i odejmę głowę twoją od ciebie, a dam trupy wojska Filistyńskiego ptactwu powietrznemu, i bestyjom ziemskim; a pozna wszystka ziemia, że jest Bóg w Izraelu; I dozna wszystko to zgromadzenie, że nie mieczem, ani oszczepem wybawia Pan, gdyż Pańska jest walka, a poda was w ręce nasze”*. W taki sposób była sprawa postawiona, tak przed Filistynami, jak i przed Izraelitami, że walka ta była pomiędzy Bogiem i Jego ludem, a ich nieprzyjaciółmi. Dawid pospieszył na spotkanie Filistynów i wyrzucił z procy swój pierwszy kamień, który ugodził olbrzyma w czoło i powalił go na ziemię nieprzytomnego. Prędko Dawid pobiegł do niego i dokończył walki własnym mieczem Goliata, ucinając mu głowę; na widok czego Izraelici, ożywieni w wierze, uderzyli na Filistynów, których odwaga umknęła.

Przypuszcza się, że Goliat miał na głowie hełm z ruchomym frontem i że gdy głośno śmiał się z młodzieńca, przechylił swą głowę w tył, co spowodowało, że daszek hełmu podniósł się i obnażył jego czoło. Inni przypuszczają, że Goliat prawdopodobnie sięgał po grot (pewnego rodzaju pocisk), który niósł w pochwie na plecach i gdy to czynił, daszek hełmu podniósł się nieco i w tym właśnie momencie kamień wyrzucony z procy Dawidowej ugodził go w czoło. Jakkolwiek to się stało, nie możemy wątpić, że Dawid najlepiej zrozumiał sprawę – że to Boska opatrzność miała nad tym nadzór i spowodowała zwycięstwo. Owe celne rzucenie kamie-

nem z procy nie było naonczas czymś niezwykłym, bowiem powiedziane jest, że przy innej okazji było siedemset mężów z pokolenia Beniamina, którzy ciskając kamienie z procy „i włosy nie chybili” (Sędz. 20:16).

Przeciwnik i bój chrześcijanina

Jaką naukę może w czasie obecnym wyciągnąć Nowe Stworzenie z tej dawnej historii? Dawid, którego imię znaczy „umiłowany”, przedstawia, pod wielu względami, Chrystusa, Głowę i Ciało. Doświadczenie Dawida z Goliatem może przedstawiać przede wszystkim bój, jaki nasz Pan stoczył z tym wielkim przeciwnikiem, w czasie owych czterdziestu dni kuszenia na puszczy. Owo zwycięstwo naszego Pana nad Szatanem, Jego wierność Ojcu i pracy Mu powierzonej, Jego samoofiara, były zwycięstwem dla ludzkości całego świata, dla wszystkich pragnących społeczności z Bogiem i z Jego zarządzeniami. Czyż Pan nie powiedział nam: *„Nie bójcie się, Jam zwyciężył świat?”*.

Pokonawszy Szatana, księcia tego świata, Pan jednocześnie przewyciężył wszystkie zastępy złego, wszystkich sług grzechu. On stał wiernie przy Bogu i przy swoim przymierzu z Nim, a w przeciwnika rzucał kamieniem Prawdy – „napisano”. Jak Goliat padł przed Dawidem, tak Szatan został pokonany przez Pana, który oświadczył: *„Widziałem szatana, jako błyskawicę z nieba spadającego”*; a także, iż w rezultacie swego zwycięstwa, dana Mu była wszelka władza na niebie i na ziemi; i posłał swoich uczniów, aby w Jego imieniu i w Jego mocy bojowali podobny bój i zwyciężali, a ostatecznie uczestniczyli z Nim w Jego Królestwie, które ma *„błogosławić wszystkie rodzaje ziemi”*.

O wiernych uczniach Pańskich, którzy stanowią będa Jego Kościoł w chwale, napisane jest, że muszą postępować Jego śladami, za Jego przykładem. Oznacza to dla nich, tak jak znaczyło dla Niego, bój przeciwko grzechowi, przeciwko temu głównemu przedstawicielowi i wodzowi grzechu, którym jest Szatan, jak i przeciwko zastępom zwiedzionych ludzi będących po jego stronie. Czyż nie wyraża podobnej myśli apostoł, gdy mówi: *„Albowiem nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierżawcom świata ciemności”* (Efezj. 6:12). Ten nasz nieprzyjaciół jest olbrzymem, wobec którego jesteśmy rzeczywiście bardzo małymi i słabymi. Apostoł nazywa go wielkim nieprzyjacielem, a nasz Pan nauczył nas modlić się do Ojca słowami: *„Nie opuszczaj nas w pokuszeniach, ale nas zbaw od onego złego”*. Widoczne więc jest, iż potrzebujemy Boskiej pomocy w tym nierównym boju, tak jak potrzebował jej Dawid.

„Nie mocą, ale duchem moim”

Wszyscy, których Pan przyjmuje do członkostwa w

Ciele Chrystusowym, bywają najprzód pomazywani i przez to wchodzi pod Boską moc i pod Jego kierownictwo. Tacy mają również swoje doświadczenia w boju przeciwko złemu w ogóle, tak jak Dawid potykał się z lwem i niedźwiedziem; a doświadczenia te, pod Boską opatrnością, są tylko przygotowaniem do największej próby i walki z tym nieprzyjacielem i jego różnymi zamysłami ku naszej szkodzi. Cieleśną myślą w łączności z tą walką jest, aby przywdziać zbroję podobną do tej, jaką posługuje się on przeciwnik, tak jak Saul zaoferował swoją zbroję Dawidowi. Jednakowoż każdy z poświęconych musi nauczyć się, że zwycięstwo jego nie przychodzi według zasad i metod tego świata. Nie możemy zwalczać złego złem, krzywdy krzywdą, oszczerstwa oszczerstwem, obelgi obelgą, nienawiści nienawiścią itd. Gdy w taki sposób walczyć będziemy, na pewno przegramy. W boju naszym musimy, na podobieństwo Dawida, polegać na Bogu i posługiwać się tylko procą i kamykami Prawdy. Jeżeli nie możemy zwyciężyć tą metodą, to nie zwyciężymy żadną inną. Kto jest sposobny do tych rzeczy – do tak nierównej walki z księciem ciemności i z wszystkimi zastępami grzechu? Zapewne, ktokolwiek pokładałby ufność w samym sobie, byłby niemądrym; toteż jak mówi apostoł, ufność nasza jest w Bogu. Jeśli jesteśmy Mu wiernymi, zwyciężymy. Jeżeli zaś jesteśmy niedbałymi lub niewiernymi, to nie jesteśmy z klasy Dawida – nie będziemy członkami chwalebego Ciała Chrystusowego i nigdy królować z Nim nie będziemy, tak jak Dawid, który chociaż był pomazany, nigdy nie zasiadłby na tronie, gdyby walczył z owym olbrzymem w zbroi Saula.

Uczynki ciała i diabła

Cielesne niedoskonałości, z którymi wszyscy walczyć musimy, są w rzeczywistości uczynkami diabła, bo czyż nie przyczynił się on do upadku pierwszych naszych rodziców w raju i czyż nie zepchnął przez to całego naszego rodzaju do upadku – do stanu grzechu i śmierci, z którym walczylibyśmy daremnie, gdybyśmy nie byli wybawieni przez Tego, który nas umiłował i kupił swoją drogocenną krwią? Oprócz bojowania z odziedziczonymi słabościami ciała, walczyć musimy przeciwko czynnym działaniom tego przeciwnika – nie tylko przeciwko jego pokusom w nas samych, ale i przeciwko jego intrygom pomiędzy ludźmi w ogóle; albowiem on jest tym, „który teraz jest skuteczny [czynny] w synach niedowiarstwa”, a takich jest o wiele więcej aniżeli dzieł wiary i posłuszeństwa. Stąd tych, co nas atakują, jest dużo, a w niektórych tych atakach otrzymują nawet sympatię naszych upadłych ciał, chociaż nasze serca, nasze umysły jako Nowych Stworzeń w Chrystusie, są przeciwne.

Apostoł pomaga nam rozpoznać onego wielkiego nieprzyjaciela i wpływy, jakie on stara się wywierać na nas na każdym kroku i na każdy dzień. Wszystko to apostoł sumuje w taki sposób: „A jawne są uczynki ci-

ła, które te są: cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, nieprzyjaźni, swary, nienawiści, gniewy, spory, niesnaski, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady, i tym podobne rzeczy, o których przepowiadam wam, jakom i przedtem powiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą” – Gal. 5:19-21.

„Nie mamy boju przeciwko krwi i ciału”

Zauważmy na tej liście, jak wielkim jest ten Goliat, z którym musimy walczyć! Szczególniejsze słabości jednej osoby, niekoniecznie muszą być słabościami drugiej, lecz lista podana tu przez apostoła zapewne włącza słabe strony cielesne każdego z poświęconych, każdego z klasy Dawida, z klasy Umiłowanego, z klasy Chrystusa. Wszyscy z pomazanych do przyszłej chwały, jako Królowie i Kapłani w przyszłym nowym stanie, mają teraz w ciałach swoich Goliata, z którym walczą i walczyć muszą aż do końca. Stara natura musi umrzeć albo umrze nowa. Napominając wiernych w tym względzie, apostoł powiedział: „Umartwiajcież tedy członki wasze, które są na ziemi” – czyli grzeszne skłonności cielesne. One muszą być uśmiercone, ścięte, tak jak był Goliat; lecz zupełne złożenie umysłu cielesnego i jego wpływów nie może nastąpić prędzej, aż w pierw pokonane one będą w imieniu Pańskim kamieniem Prawdy.

Przeglądając powyższą listę uczynków ciała i diabła, możemy zauważyć, że wszystkie one zakorzenione są w samolubstwie; gdy zaś jako Nowe Stworzenia patrzymy na Pana, jako na nasz Wzór, zauważamy, że wszystkie owoce i przymioty ducha koncentrują się na miłości. Przeto w proporcji, jak Nowe Stworzenie wzrasta w miłości, stare stworzenie, czyli uczynki ciała i jego samolubstwo, będą zamierać.

Możliwym jest rozumować błędnie w tym przedmiocie i mówić słowami apostoła: Rozpocząwszy duchem, czyż mamy zabiegać o doskonałość cielesną? Możemy mówić: Przecież ci, co zostali spółdzeni duchem świętym i uznali samych siebie za umarłych ciału i jego skłonnościom, nie mogą ponownie dostać się pod wpływ i moc onego Przeciwnika i stać się uczestnikami jego ducha i jego uczynków!

Jest to błędna myśl! Niektóre z prawdziwych dzieł Bożych mogą zostać w taki sposób pokonane. A gdy ktoś w zupełności zostaje pokonany duchem samolubstwa, to znaczy, że Nowe Stworzenie umarło, a więc oznacza to wtórą śmierć. Droga od nowej natury do wtórej śmierci niekoniecznie musi być długa, lecz nie mamy powodu, by wierzyć, że można ją przejść jednym krokiem. Pamiętamy, że w czasie obecnym, czyli aż do naszej przemiany przy zmartwychwstaniu, nową naturą jest tylko nowy umysł, nowa wola, nowe usposobienie zgodne z Bogiem, z Jego sprawiedliwością i miłością.

Mamy pamiętać, jak wyraża to apostoł, że ten skarb nowej natury znajduje się w naczyniu glinianym i że to naczynie ma na sobie wszystkie pierwotne zwały i upadłe skłonności, które są tak silne jak zawsze, z wyjątkiem tylko, że nowy umysł ma je pod swoją kontrolą; lecz gdyby kontrola ta była zwolniona choćby tylko na chwilę, stara natura zostałaby wnet rozbudzona i ożywiona. Możemy też być pewni, że Przeciwnik czuwa i rozumie całą tę sytuację, gotowy uczynić wszystko, aby tylko uspić naszą czujność i przedstawić białe czarnym, a czarne białym. Bóg łaskawie ochrania nas od pewnych pokus, ale tylko od takich, które są większe, aniżeli moglibyśmy znieść. Stąd możemy być pokonani, nie tylko w niemowlęctwie naszej nowej natury, ale i w dalszym jej rozwoju; albowiem w miarę, jak dochodzimy do dojrzałości, dozwolane próby będą coraz większe i sroższe. Nie powinniśmy też sprzeciwiać się temu, ale raczej spodziewać się tego.

Apostoł, rozumiejąc sprawę w taki sposób, oświadczył: „*Karzę ciało moje i w niewolę podbijam*”; a na innym miejscu mówi: „*Umartwiajcież tedy członki wasze, które są na ziemi*” – wasze ziemskie ambicje, upodobania, skłonności itd., czyli to wszystko w was, co skłania się do zazdrości, nienawiści i sporów – uśmiercajcie takie rzeczy. Pozwólcie nowej naturze panować nad każdą myślą, nad każdym słowem i nad każdym czynem, czuwajcie nad swoimi myślami, słowami i czynami.

Wielu stara się czuwać nad czynami, lecz trudno im czuwać nad myślami i słowami – nie umieją ich skrupulatnie badać i rozsądzać. Prawdziwie określił apostoł, że z serca wypływają zawiści, gorzkość, obmowy, potwarze i spory. Gdyby tych rzeczy nie było w sercu, usta nie wypowiadałyby ich; albowiem „*z obfitości serca usta mówią*”.

„Język jest ogniem! Światem nieprawości”

Zaiste, słowa nasze sądzą nas, jak to i nasz Pan powiedział: „*Z mów twoich będziesz usprawiedliwiony i z mów twoich będziesz potępiony*”. Nie dziw, że prorok oświadczył: „*Będę strzegł dróg moich, abym nie zgrzeszył językiem swym*”. To strzeżenie widocznie oznacza poważną rozagę i baczenie nad wszystkim, co mówimy; aby o nikim nie mówić źle. O ile to się tyczy Pana i Jego sprawy, złe mowy o kimkolwiek nie są wcale potrzebne: albowiem On zdolny jest dokonać wszystkich swoich zmysłów, bez naszego gwałcenia jakiegokolwiek Jego mądrego zarządzenia dla nas. Jeżeli On nie jest dosyć mądry, aby wyprowadzić ład z zamieszania, to my na pewno nie mamy dosyć mądrości, aby tego dokonać; i byłoby wielką zarozumiałością z naszej strony wtrącać się do Jego spraw, poza tylko tym, co jest zalecone w Jego Słowie. Niechaj ono będzie naszym autorytetem. Gdy On każe nam mówić,

mówmy, lecz gdzie każe nam milczeć, milczmy. Jakikolwiek inny sposób postępowania jest niebezpieczny.

Św. Jakub powiedział: „*Język zapala koło urodzenia naszego i bywa zapalony od ognia gehenny*” (Jak. 3:6). Innymi słowy: To, co podnieca język do mówienia źle, jest iskrą wtórej śmierci; albowiem wszelkie gniewy, złości, zazdrości, nienawiści, obmowy, potwarze itp., są uczynkami ciała i diabła, skłaniającymi się do wtórej śmierci. Wyliczywszy te rzeczy, apostoł powiedział: „*Którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą*” (Gal. 5:21). Czyniący te rzeczy, jeżeli będą w nich trwać, nie tylko nie dostąpią działu w Królestwie, ale nawet nie znajdą się w Wielkim Gronie; dział ich będzie w gehennie – we wtórej śmierci. Nie jest to przesadną nauką naszą, lecz jest wyraźnym świadectwem św. Piotra i św. Jakuba. Jest to regułą nie tylko dla Kościoła ewangelicznego znajdującego się teraz na szczególnej próbie, lecz będzie także regułą w Tysiącleciu. Ci, co nie dojdą do zupełnej harmonii z prawem miłości, które jest przeciwne tym wszystkim uczynom diabła, uznani zostaną za sługi grzechu i Szatana, i dział ich będzie w jeziorze ognia, co oznacza śmierć wtórą (Obj. 20:14).

Gdy św. Jakub powiedział, że język zapala koło urodzenia, wierzymy, że wyraził prawdę zgodną z tym, jak określił apostoł Piotr, gdy oświadczył, że symboliczne niebiosy i symboliczna ziemia ogniem spalone będą. Język, ten mały członek, zapala w taki sposób koło urodzenia, czyli wrodzone namiętności, sprowadzając w końcu straszną anarchię, w jakiej obecne instytucje upadną, przygotowując drogę Królestwu naszego Pana pod całym niebem. Kto ma ucho do słuchania i uważne oczy, może już dostrzegać, że gorzkie języki obracają się gwałtownie w kierunku rozniecenia ognia, o jakim wspominał apostoł. Niskie namiętności rozbudzone są w kołach kościelnych, państwowych, finansowych i politycznych. Samolubstwo góruje coraz więcej, aż w końcu dojdzie do tego, co mówi Pismo, że nie będzie pokoju wychodzącemu ani wchodzącemu, ale ręka każdego obróci się przeciwko bliźniemu.

Jeżeli tedy język w taki sposób zapali koło urodzenia (wrodzone namiętności) w kościele nominalnym i w społeczeństwie tego świata, to czy mamy wnosić, że Kościół Boga Żywego, składający się z tych, których imiona zapisane są w niebie, będzie wolny od podobnych doświadczeń lub że próby te będą mniej surowe dla nich aniżeli dla świata? Wcale nie! Musimy raczej spodziewać się, że sąd ten rozpocznie się od domu Bożego i rozszerzy się na dom nominalny i na świat. Zatem każdy winien baczyć na tego niesfornego członka, czyli język, trzymać go w zupełnym poddaństwie woli Bożej, aby mówić tylko to, co buduje, aby nikogo nie obmawiać, aby nasz język, którym chwalimy Boga, używany był tylko ku błogosławieństwu, pomocy i zbudowaniu drugich oraz na dobro sprawy Pańskiej.



Ponieważ z obfitości serca usta mówią, musimy więc jak najwięcej strzec każdy swego serca. Pamiętać musimy o jego wrodzonej zwodniczości i musimy czuwać, aby ono nie zwiodło nas do myślenia, że zło jest dobrem, że rozszerzając zło, obmawiając i powtarzając drugich, przysługujemy się dobrej sprawie. Takie rozumowanie jest częścią sprytu tego Przeciwnika, a, jak to powiedział apostoł, *„zamysły jego nie są nam tajne”*.

Czuwajmy więc więcej aniżeli kiedykolwiek, rozsądzajmy pilnie nasze motywy (pobudki), a nie tylko to, ale

upewniwszy się, że motywy nasze są dobre, rozsądzajmy nasze metody i korygujmy je Słowem Bożym, pamiętając szczególnie na słowa naszego Pana, że mamy miłować jedni drugich, jako On umiłował nas – aż do stopnia wydawania życia za drugich – i że mamy być posłuszni Mu, stosować się do tego Słowa, pomnąc na metody postępowania, jakie On sam przykazał (Mat. 18:15-17).

Watch Tower
R-4215 (1908 r.)
„Straż” 1948/10